DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ćwierć roku wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stacherski, 5, rue de Tournaine St-Germain, à Paris.

Dnia 27 stycznia 1849.

Z powodu odezwy Lipy Słowiańskiéj do Polaków, Centralizacya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego przesłała do prowincyj słowiańskich następujące pismo (1):

TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE DO SŁOWIAN.

Bracia Słowianie!

Wzywacie nas w imię wspólnego plemienia, związków rodzinnych, jednakich brzmień w mowie, jednych od kolebki powiastek i wspomnień; a wasze wezwanie schlebia słuchowi i serce ujmuje, bo z serca prostego i miłującego pochodzi. Odpowiadamy też na nie, my, z którymi od dawna, bo niemal od pierwszych początków narodowego waszego ocknienia się, łączyły was ścisłe stosunki; my, których zatém otwartość, śmiała bo demokratyczna, serdeczna bo słowiańska i bratnia, was, do niéj przywykłych, nie zdziwi. O czemuż, pytamy więc, czemuż w prawicy, którą nam podajecie, widzimy miecz krwawy, dobyty nie na własnych swobód zdobycie, ale na poskromienie cudzej wolności? — To właśnie duszę nam krwawi! Nie obojętność dla braci przystępu nam do waszych szeregów zabrania, ale cześć dla słuszności, ale zamiłowanie wolności, postępu, i bojaźń Boga, wszelkiego postępu dawcy, a wymierzyciela wszelkiéj sprawiedliwości bezwzględnéj na pokolenia i rody.

(1) Pismo to powtórzyły dzienniki francuzkie — jeden z nich, dziennik *L'Ere Nouvelle*, tak o niém mówi: «Słowianizm, nieznany przed lat dwudziestu, o którym przed lat dziesięciu nawet nie marzyli nasi mężowie stanu, dziś zajmuje wszystkich na wschodzie Europy. On to podparł świeżo panowanie Habsburgów i grozi przyjściem w pomoc, przez poświęcenie się stu milionów ludzi zaślepionych dumą rasową, absolutyzmowi i kontrarewolucyi, uosobionym w Carze. Ale jest jeszcze pomiędzy Słowianami jeden naród, który nie chce należeć do tego bezbożnego spisku, wymierzonego przeciwko demokracyi, przeciwko kościołowi, przeciwko cywilizacyi, przeciw całéj Europie zachodniéj, a nadewszystko przeciwko Francyi. Tym narodem, jest Polska; Polska mająca za wiele wspomnień przeszłości, pełne chwały imie i pomimo niewoli, dostatek sił własnych, aby się nie dać pogrążyć w tym oceanie słowianizmu, w który rzucają się na wyścigi, na tém większy użytek carom i schizmie, pokolenia nie mające przeszłości historycznéj, ani właściwych narodowości. Ten moralny opór ducha polskiego, rozdraźnia fanatyzm słowiański, i niedawno Lipa Słowiańska, wielkie stowarzyszenie Czechów, którego główne siedlisko jest w Pradze, odezwą rozrzuconą na całéj przestrzeni pomiędzy Dunajem a Dźwiną, opór ten, ogłosiła jako zdradę przeciw Polsce i wezwała Polaków aby już raz wyrzekli się tradycyj zachodniéj Europy, które dawniéj stanowiły wielkość ich Ojczyzny — a które dziś przedstawiają im jako przyczynę ich upadku? — Na taką odezwę, Towarzystwo Demokratyczne Polskie, jedyny wolny organ pozostały Polsce, odpowiedziało manifestem, który jako zbawienne ostrzeżenie przesłało do wszystkich prowincyj słowiańskich. Przytoczyć z niego przynajmniéj kilka ustępów uznaliśmy potrzebę, aby dać lepiéj poznać czytelnikom naszym, kwestyę będącą w sporze o 500 mil od nas, a która niemniéj przecież i nas, wprost, i rzeczywiście obchodzi.»

Bogu służyła Ojczyzna nasza gdy pohańców odganiała od Wiednia. Nie przeniewierzy się dziś téj służbie; nie przyłoży ręki do narzucenia Wiedniowi jarzma owéj to władzy cesarskiéj, która ją rozszarpała, Lud jéj do bratobójczych mordów powiodła, a dziś staje wbrew świata całego wolności, i Ludy swe jedne przeciw drugim szczując, jedne dla wszystkich żelazne pęta sposobi.

Gdy święty gród wasz, Pragę, bombardował ów «wojak o żelaznéj myśli i woli», Windischgraetz, nie widzieliście nas w jego szeregach, ale tych tylko z pomiędzy nieszczęśliwych braci naszych, których gwałt na ślepe narzędzia przemocy zamienił. Nas owszem widzieliście na waszych okopach, za barykadami waszemi, w waszych plemion kongresie, a może w liczbie i téj Wiedeńskiéj młodzieży, która przybiegła waszą stolicę piersiami swemi zasłaniać. I wyż to dziś od nas żądacie abyśmy waszéj przeniewierzając się wolności, przeszli do obozu waszych i naszych morderców?... Chcecie abyśmy ścisnęli ich rękę we krwi waszéj i naszéj zbroczoną?... Nie, bracia! odepchnęłyby nas cienie Męczenników naszych, wyklęłaby nas udręczona Ojczyzna, oburzone serce własne zadałoby kłamstwo przeniewierczéj dłoni; a wkrótce wy sami, wywiedzeni z chwilowego obłędu, odepchnęlibyście w nas spólników waszego ciemięzcy. Nie, bracia! by godnymi nadal pozostać dotknięcia waszéj ręki, odpychamy dziś rękę waszych Habsburskich oprawców. To nakazuje nam serce, to nam doradza rozum.

Bo nie skutkiem własnego obłędu, lub cudzéj polityki zdradliwych podszeptów, jak nam to wręcz powiadacie, przelewaliśmy krew naszą wszędzie gdzie tylko sprawa wolności potrzebowała obrońców. Głębokie to było pojęcie WARUNKÓW BYTU własnego, które w każdym uciśnionym narodzie kazało nam widzieć własnego narodu obraz, w każdém, gdziekolwiek odniesioném przez prawo nad gwałtem zwycięztwie, cios zadany tyranii uciskającéj nas samych.

Albowiem BYT nasz, to narodowa NIEPODLEGŁOŚĆ; to samodzielne, samoistne życie narodu, i równie wolne jego objawienie na zewnątrz w stosunkach z narodami innemi, jakoteż niezależne urządzenie wewnętrznych pomiędzy obywatelami stosunków. Taki to byt dopiero jest ŻYCIEM, bo jest objawem NARODOWÉJ WOLI przez CZYN NARODOWY. Takiego bytu używaliśmy przez wieków dziesiątek; i gdy pozbawił go nas spisek dworów obcych z magnatami naszymi, już nie wystarczała naszemu pragnieniu wolność mówienia własnym językiem i rozwodzenia w trenach narzekań płaczliwych i bezsilnych życzeń. Nadaremnie nam chytrzy zaborcy zaręczali tę wolność i w nazwę *narodowości* stroili. Nie oszukali nas nazwą, któréj znaczenie inaczéj pojmować uczyły nas dziesięciowiekowe dzieje. Nie nazwy, rzeczy pragnęliśmy i pragniemy; a stąd odrzucamy obłudne koncessye dworów, których interes jest naszéj niepodległości przeciwnym, a łączymy się z Ludami walczącemi w obronie zasad, które i naszych praw są podstawą.

× Zob. ją w piśmie La Pologne, journal slave de Paris, 1849 nr 6. Tamże odpowiedź de la Société Slave de Paris

Długo świat spał i marzył i widział Polskę okrytą całunem; lecz wierzył w jéj zmartwychpowstanie, bo przemawialiśmy za nią w imię PRAWA, a PRAWO jest nieśmiertelne. Dziś, gdy się ocknął i sam walczy o PRAWO, mieliżbyśmy przez gwałcenie go w drugich, własne raz na zawsze przekreślać? A rumieniec coby czoło nam okrył w oczach odrodzonego świata, nie pozwoliłby nam śmiało je podnieść nawet w obec własnych zaborców. « Zabierz wolność Magiarom, Lombardom, Wenetom, Niemcom, Rzymowi; zabierz Wołochom, Czerkiesom, daj NAM » są słowa których samemu carowi nie śmielibyśmy powiedzieć. A cóż dopiéro Ludom wierzącym w Chrystusa, co wyrzekł: « Nieczyń drugiemu czego niechcesz by czyniono tobie? »

Czyż nie wierzycie, bracia, by w wielkim pojedynku pomiędzy Ludami a królami, który się od pół przeszło wieku rozpoczął, i z różném powodzeniem, ale na coraz większe rozmiary nieprzerwanie się toczy, zwycięztwo ostateczne miało pozostać przy Ludach, to jest przy prawie i sprawiedliwości, nie zaś przy gwałtach i zbrodni? — A jeśli nie wierzycie, to w cóż ufacie sami, wy, którzy Ludem jesteście, i w chwili obecnéj z ogólnego poruszenia Ludów skorzystaliście dla upomnienia się wraz z innemi o własne prawa wasze? — Jużeście doświadczyli czém są łaski monarchy, lubo jeszcze waszéj potrzebował pomocy; niechno przez upadek sprawy rewolucyjnéj w Europie odzyszcze u siebie spokojność, a wasze Czeskie i Illirskie, Kroackie i Serbskie swobody padną pod kosą, jaką absolutyzm zwycięzki po żniwie powszechnéj wolności pociągnie.

Ale jest Bóg na niebie, i ludzie dobréj woli na ziemi, którzy prawo jego pojęli i nie dadzą go zgwałcić przez cofnięcie owego postępu, który jest prawa bożego wyrzem! — POSTĘP ÓW DZIŚ NA TÉM ZALEŻY, ŻE KIERUNEK NARODOWEGO CZYNU Z RĄK KRÓLÓW W RĘCE LUDÓW PRZECHODZI; że zatém USAMOWOLNIONE POD KSZTAŁTEM NARODOWYM LUDY STAJĄ SIĘ ODPOWIEDZIALNEMI ZA CZYNY WŁASNE, I PEŁNIENIEM SWYCH OBOWIĄZKÓW MUSZĄ ODTĄD UŻYWANIE PRAW SWOICH OPŁACAĆ. Stąd ich WZAJEMNA ZAWISŁOŚĆ; stąd WSPÓLNE DLA WSZYSTKICH, TAK LUDÓW JAKO I LUDZI, WYŻSZÉJ MORALNOŚCI PRAWO, I NA UZNANIU JEGO OPARTE LUDÓW BRATERSTWO.

Bracia współplemiennicy, Słowianie! uznajcież nad związki ciała i krwi, języka i rodu, wznioślejsze BRATERSTWO DUCHA i zasad, w obec OJCA JEDNEGO, BOGA, JEDNÉJ MATKI, LUDZKOŚCI! « *Przez Polskę dla Ludzkości* » jest wyznaniem wiary, waszéj Lechickiéj siostrzycy. Jeśli z niém wasze jest zgodném, związki krwi wzmocnią związek wspólnéj nam z wami zasady; jeśli zaś narodowością waszą nazywacie prawo mniemane wyłamywania się z pod praw *powszechnego postępu* i wspierania na korzyść niby własną najzawziętszych wrogów ludzkości, — jeśli nie bytu samoistnego, ale służby pragniecie u dworu Rakuzkiego, w szeregach Galicyjskich siepaczy, katów Lombardyi, oprawców Wiednia, podpalaczy Krakowa, Lwowa, własnéj Pragi waszéj, — o! choćbyście wtedy chęcią podejścia Austryi sami się oszukiwali, nas nie oszukacie. Jako bracia rodu, serce nam zakrwawicie, ale nie sprowadzicie z drogi świętych obowiązków. Pozostaniem wiernymi Braterstwu wyższego rzędu: BRATERSTWU W OBEC LUDZKOŚCI!

Przed laty, w inną was stronę wabiły dyplomatyczne podszepty. Ci, którzy Serbów już usamowolnionych napowrót obietnicą opieki w jarzmo Tureckie zaprzęgli, i za namiestnika swojego narzucili im mordercę bohaterskiego ich wybawiciela (1), korzystając z waszéj we własne siły niewiary, przyrzekali wam narodowość okupioną przez carską opiekę. Ostrzeżeni zawczasu (a między innymi i przez nas), odepchnęliście wtedy obietnice zdradliwe; a dziś są nawet i tacy, którzy w domu Rakuzkiego opiece każą wam upatrywać zasłonę przeciw zamiarom Moskala. O Bracia, posłuchajcież raz jeszcze naszéj braterskiéj przestrogi. Poza Austryakiem, jest Moskal, jego sprzymierzeniec i spółka. Gdy pierwszy was zdradzi, popchnieni będziecie w objęcia drugiego; bo raz okupiwszy, w swojém zwątpieniu o sobie, pomoc obcego rodem mocarza swém zaprzężeniem się w jego wolnościobójczą politykę, zabraknie wam powodu do odrzucenia opieki swego współplemiennika Moskala. Tak jest: ku Moskwie to wiedzie pochyłość na któréj dziś Bracia, stoicie; a póki pozostaniecie na niéj, przestańcież przemawiać do nas w imię Wolności! Braterstwa! — Wyrazy te was potępiają.

Precz więc z Romanowem, z Habsburgiem! Dla słabych jeszcze, do niepodległego bytu nieprzyuczonych narodowości Słowiańskich, jest lepsze, czystsze, a w bliskiéj przyszłości potężniejsze hasło; hasło zrozumiane przez wszystkie Ludy wolne Zachodu i Wschodu; miłe, lubo Słowiańskie, nawet Niemcom, Magiarom i Włochom; hasłem tém POLSKA! — Różnoplemienna, rozćwiertowana a jedna; uciśniona przez obcych a z obcemi Ludami zbratana, bo na Ludy w niewoli nie zrzuca winy przeniewierczych ich rządów; ofiara własnéj arystokracyi równie jak obcéj przemocy, a przeto nienawidząca tak nierówność jak ucisk; Polska jest uosobieniem troistéj i do panowania nad światem przeznaczonéj zasady: WOLNOŚCI, RÓWNOŚCI, BRATERSTWA!

Gdy zasada zwycięży a runą wasze Habsbursko-Moskiewskie podpory, Polska już w grobie nie będzie; — a wtedy, jak Chrystus wskrzeszony, co za sobą patryarchów wskrzeszonych za rękę wprowadził do nieba, tak Polska swe siostry Słowiańskie pierwsza po imieniu zawezwie, i obok siebie posadzi na wielkiéj uczcie zbratanych świętém przymierzem narodów. Nie panią, nie mistrzynią im będzie, tylko nagromadzone swych prac, swych cierpień wiekowych, swego historycznego doświadczenia, nawet swych błędów owoce na użytek im odda; tylko wypróbowane swe, w chrzcie ruchu narodowego odrodzone siły zwróci ku obronie bezpieczeństwa wspólnego, ku wspólnych praw wywalczeniu i wspólnego obowiązku spełnieniu; — a jeśliby w chwili ogólnego zbratania pozostały jeszcze gorzkie wspomnienia stawianego przez Słowian oporu; jeśliby Niemcy, Włochy, Magiary wezdrgnęli się na widok krwi własnéj na ręku Kroatów, Czechów, Moskali; o wtedy my, przelaną za wolność krwią naszą, zmyjemy te nieszczęśliwe ślady, męczeństwem własném spłacimy cenę grzechu bratniego, staniemy się pojednawcami waszymi i węzłem wiecznego sojuszu pomiędzy Wschodem a Zachodem Europy.

Lecz jeśli chcecie by wtedy słowa nasze posłuchanie u Ludów zyskały i byśmy do Ludzkości mogli zawołać: « *Przebacz im, matko, bo nie wiedzieli co czynią!* » powinniście sami wyrozumiale a mądrze oddzielić sprawę Ludów od winy rządów które was uciskały; powinniście w urzędnikach Niemieckich widzieć, jak my w Rossyjskich i Czeskich, wyobrazicieli, nie Ludu co się ich wyparł, ale hierarchii która ich na obraz i podobieństwo swe wykształciła; powinniście Ludowi podać rękę, biedz mu w pomoc w ucisku, jak my bieżymy w pomoc Magiarom i Włochom, i jakbyśmy wam w pomoc pobiegli, gdybyście praw własnych, nie cudzych przywłaszczeń bronili; powinniście w błędach nawet Ludu być pobłażliwymi, i zastosować wraz z nami do niego słowa bożego przebaczenia iż nie wiedzą co czynią; ale nadewszystko, powinniście całą nienawiścią waszą uderzyć w ojca wszelkiego złego, w herszta zbrodniarzy, w cesarstwo, które pod ciężarem swych

(1) Miłosz Obrenowicz, książe serbski z ramienia Moskwy, dla zyskania łask Porty Otomańskiéj, zwabił z wygnania Kara-Georgija (Jerzego Czarnego), byłego opiekuna i dowódzcy swojego, i zamordowawszy go, łeb jego posłał do Carogrodu.

grzechów i przeklęstwami Ludzkości rozpada się, i już leżałoby w popiele i gruzach, waszym narodowościom Słowiańskim wolny zostawując rozwój, gdybyście na własną waszą i świata niedolę nie byli go ramieniem waszém podparli!

Chcecie wolności, Słowianie? — Dajcież się rozpaść więzieniu. Na jego rozwalinach dopiero zawiąże się związek narodów Słowiańskich, — bo dla więźniów są jeno kajdany; BRATERSTWO JEST ZWIĄZKIEM DLA WOLNYCH. — Paryż dnia 29 grudnia 1848 roku.

W imieniu Demokracyi Polskiéj, CZŁONKOWIE CENTRALIZACYI: *Ludwik Mierosławski*, *Stanisław Worcell*, *Józef Ordęga*, *Wojciech Darasz*, *Adolf Chrystowski*.

Zakon Zmartwychwstańców polskich zaprojektował odezwę do Papieża opuszczającego sprawę ludów, chroniącego się pod skrzydła neapolitańskiego mordercy, wzywającego interwencyi Austryi.

Zakon Zmartwychwstańców brzmieniem swojéj ustawy, formą i duchem swojéj instytucyi, jest jak wiadomo jezuickim, uległym władzy jenerała towarzystwa *Societatis Jesu*.

Towarzystwo Jezusowe potępiało Papieża, kiedy zaprowadzał w państwie swojém reformy, stawał na czele ruchu politycznego, i nakazywało publiczne modły, aby na drogę reakcyi powrócił.

Jest więc loiczném, że Jezuici i gałęż ich, zakon Zmartwychwstańców, ofiarują mu pomoc, ślą słowa zachęty, dziś — kiedy oddał się im w ręce i wszedł z despotyzmem w przymierze.

Ale loiczność Jezuicka nie jest loicznością Polski, ani jéj emigracyi.

Papież sam uciekł — a tém samém złożył swą władzę świecką, zrzekł się praw monarszych. Nie wydalał go lud Rzymski, nie wypowiadał mu posłuszeństwa, nie druzgotał jego tronu, nie targnął się w niczém, najmniejszym aktem, najmniejszém słowem, żadną dążnością, choćby najdalszą, na jego duchowną Władzę, i gotów zawsze przyjąć go wśród siebie z miłością, czcią i uwielbieniem.

Nie idzie tu przeto o Papieża, ale o monarchę; nie o jego władzę duchowną, ale o władzę świecką; nie o wiarę, ale o reformy polityczne, o wolność, o demokracyę, za które równie jak za niepodległość swoją walczą także Polacy w Polsce i w Niemczech, w Węgrzech i Włoszech.

Podpisywać przeto odezwę projektowaną przez Jezuitów, jest to podpisywać potępienie na siebie samych, jest to zaszczepiać niezgodę i rozdział, dzielić nas na walczących za sprawę wolności i na walczących za sprawę despotyzmu; na stawających w szeregach austryackich lub ich sprzymierzeńców i na stawających w szeregach ludów dobijających się o swój byt, o prawa, o wszechwładztwo; jest to na krewnych, braci, synów, rzucać złorzeczenie, zrywać zawiązującą się solidarność sprawy ludów, i wystawiać na szyderstwo Europy.

Nikt też świadomy rzeczy, nie ściągnie ręki do pióra. Napróżno ogłaszacie, że przystąpienia mogą być pocztą w listach nieopłaconych przesyłane; naprôżno parę tygodni chowaliście projekt w ukryciu, w nadziei że intrygi wasze tém pewniéj owoc przyniosą; my liczymy na zdrowy rozsądek i na popędy serca polskiego, a one jesteśmy pewni, od rad waszych, od petycyj waszych, od kroków — więcéj jak nierozważnych, wstrzymają.

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

(Dokończenie)*.

Robiło się co można było robić i niebezowocnie! Niezmierna większość szlachty, któréj nigdy nie należy mięszać z oligarchią, mieszczanie, duchowieństwo łacińskie, a po części i ruskie, żydzi nawet, zgoła cała oświeceńsza część narodu przychodziła do wiedzy o narodowéj sprawie i o sobie. Dzienniki reakcyjne lub półśrodkowe upadały jeden po drugim, ustępując pola polsko-demokratycznym. Towarzystwo Ziemiańskie, owo streszczenie wszystkich sił reakcyjno-arystokratycznych, pomimo zasobów pieniężnych, intryg wszelkiego rodzaju i protekcyi rządowéj, zaledwo sto kilkadziesiąt nazwisk zbezcześcić zdołało, a orgàn Ziemiaństwa, dziennik *Polska*, przez Meciszewskiego redagowany — skonał, bo żaden zecer nie chciał składać pisma uznanego za anty-demokratyczne. Zdrowa demokratyczna część szlachty ma na sejmie kilkudziesięciu reprezentantów. — Ziemiaństwo ledwo kilku, i to takich, którzy udawaną polskością i demokratyzmem oklamali swych wyborców. Nawet on jad, którym struć nas chciała niegodziwość austryacka i głupota słowiańska, nawet kwestya ruska ustępowała zwolna przed zdrowym narodu rozsądkiem; *Sobor Ruski* odpierał zbrodnicze zamachy naczelników *Święto-Jurskiéj* rady. — *Dnewnyk Ruski* neutralizował szkodliwość *Zorzy Halickiéj*.

Nakoniec i demoralizacya ludu, on główny szkopuł naszych nadziei, on plugawy owoc kilkudziesiątletniéj pracy austryackiéj, zaczynała już widocznie znikać przed promieniami prawdy i moralności — słowem, wszystko było na dobréj drodze, gdyby tylko kilka miesięcy czasu — ale właśnie te kilka miesięcy nie od naszéj zależały woli, bo wróg trzymał palec na pulsie narodowym, śledząc sposobną chwilę osłabienia nas, przygotowaném od dawna krwi upuszczeniem.

Rok 1848 pamiętny rozpoczęciem walki pomiędzy starym a nowym porządkiem rzeczy; pamiętny zamętem pojęć, kuglarstwem tak zwanéj konstytucyjności, onéj maski i ostatecznéj absolutyzmu ucieczki, pamiętny półśrodkowością i niedoświadczeniem ludów, a bezczelném machiawelizmem rządów, pozostanie zarazem w dziejach Europy epoką najkrwawszego terroryzmu, ujętego w porządne karby systematyczności, zamienionego w wyrozumowaną rządzenia naukę.

Widywano terroryzm ludowy, ale to bywały gorączkowe, namiętne wybuchy szału, obawy lub rozpaczy; słyszano o terroryzmie Kalligulów, Neronów, Iwanów groźnych i innych, ale poczytywano go za indywidualne szaleństwo. Rok 1848 jest kluczem do tamtych dziejów; dowodzi on: że owe pogańskie i średniowieczne potwory, nie byli to szaleńcy jak dotąd mniemano, ale pierwsi wynalazcy dzisiejszéj legalno-konstytucyjnéj rządzenia sztuki.

Wynalazek ich, tak dziś rozwinięty i wydoskonalony, uczniowie tak przerośli i przewyższyli starych mistrzów, że dziś ta sztuka rządzenia oparta na terroryzmie stała się względem pierwotnéj tém, czém lokomotywa względem drabiniastego wozu, a jedną z głównych jéj zasad, jednym z pewników, jednym z powszednich, codziennych sposobów jest bez wątpienia, *bombardowanie miast*.

Wykonanie téj zasady rządowéj obiegło całą Europę w przeciągu kilku miesięcy, i nasz Lwów ujrzał nakoniec pożogę, rabunki i mordy, niewidziane od tatarskich czasów. — Ale na tatarskim szlaku kłębiły się z dala dymy, ale wysyłane podjazdy ostrzegały o niebezpieczeństwie i mogłeś przynajmniéj zrobić ostateczne woli twéj rozporządzenie, mogłeś obliczyć się z sumieniem i z Bogiem; zresztą Tatarzyn sięgając po twą głowę, narażał własną. Teraz inaczéj — teraz pali ci wleb ten, który przed godziną witał się i rozmawiał z tobą, zabija cię zdaleka, bezpieczny, że go niedosiężesz, z zimną krwią jakby dla igraszki, jako myśliwiec do ptaka, jako strzelec do celu, teraz rabuje cię i rzuca ogień na twą strzechę nie Tatarzyn, ale żołnierz, którego żywisz i płacisz, aby cię zasłaniał od mordu i pożogi, i to wszystko z wiedzą i za rozkazem władzy legalno-konstytucyjnéj. A cała ta bezecność bez cienia przyczyny, bez najmniejszéj zaczepki, ani wywołana, ani przypadkowa, lecz rozmyślna. Nadaremnie oszczerstwo zwalić chce brzemię swéj hańby na ofiary swéj zbrodni. Prawda jest nieśmiertelną, prawdy nie można zbombardować.

Nikt z Polaków w listopadzie nie myślał o powstaniu. Rozsądek nakazywał nienarażać, bez celu ciężkiéj, kilkomiesię-

(*) Patrz numer poprzedzający *Demokraty*.

cznéj pracy. Kiedyśmy niepowstali w marcu, lub też zaraz po ostatniéj rewolucyi Wiedeńskiéj, pocóżbyśmy powstawać mieli przy jéj konaniu, bez stanowczego na nas i na nią wpływu? Takie było u nas przekonanie ludzi ruchu, którzy przeto żadnych nieszczędzili zabiegów, aby uniknąć wszelkich kolizyi i powodów do zaczepki.

Kiedy więc prawi Polacy niewywołali tych zdarzeń, ani wywołać chcieli, musiał to sprawić przypadek albo rząd?

Nie przypadek. — Wiedziano bowiem od dawna o zapowiedzianém 1[ym] listopada, widziano u żołnierzy drukowane kartki z napisem: *der lezte tag*. Pierwszy listopada, rządowi podżegacze oznaczali wedle wiarogodnych zeznań protokólarnych. Przed samym pierwszym listopada, puszczono fałszywą wieść o rozruchach w Samborskiém, obrady święto jurskiéj rady niby to były w literackich przedmiotach, przyjazd z Krakowa gubernatora Zaleskiego i wyprawienie przezeń na wieś żony i dzieci, przygotowanie i rozpojenie żołnierzy, a ściągnienie świeżych z Żółkwi w wilię wypadków, oraz fakt niewątpliwy, że niemieckie rodziny na prowincyi wiedziały o zajść mającéj katastrofie, a we Lwowie zaufańsi niemieccy właściciele domów otrzymali ostrzeżenie przygotowania się w wodę, do gaszenia pożaru, dowodzi aż nadto, że przypadek w tém nie miał żadnego a żadnego udziału.

Nie przypadek więc, nie krajowcy, ani emigranci wywołali to nieszczęście, ale rząd austryacki, ale legalno-konstytucyjne władze. Lecz jakiż był cel palić miasto, wyrządzać kilkonasto milionową szkodę, przelewać krew niewinną? Oto osądzono, że właśnie sposobna pora powściągnienia rewolucyjnéj gorączki trafném krwi upuszczeniem, i przez zbezwładnienie gwardyj narodowych, przez rozwiązanie rad narodowych, przez przytłumienie wolności druku, przez zakaz stowarzyszeń, przygotowania Galicyi do chorobliwéj i biernéj roli, w mającéj się rozpocząć węgierskiéj wojnie.

Głównymi sprawcami téj niecnéj zbrodni byli bezwątpienia: Jenerał Hamersztein, i gubernator Zaleski; powolnym zaś w ich ręku narzędziem dowódzca Gwardyi Wybranowski. Sam rapport jego do ministeryum, potępia go dostatecznie; sam się przyznaje w tym rapporcie, że przez cały ciąg tych wypadków ciągle przechodził się to do Zaleskiego to do Hamersteina, zamiast co był powinien stanąć na czele skoncentrowanéj Gwardyi w pogotowiu na wszystko, boć osobiste parlamentowanie niezgadzało się ani z powołaniem, ani nawet z godnością naczelnika. Gdyby jenerał Wybranowski niezbezwładnił Gwardyi rozrzuceniem jéj po różnych częściach miasta, tak że tylko trzy czy cztery kompanie były razem, wtedy lud widząc się zasłoniętym siłą zbrojną krajową, nie byłby szukał w barykadach rozpaczliwéj obrony, albo też poparty siłą zbrojną, byłby skuteczniéj krew przelał.— Jeżeli dodamy do tego, że jenerał Wybranowski wraz ze sztabem swoim, nienosił nigdy orzełków polskich, choć je cała Gwardya nosiła; jakby przewidując, że zakazanemi zostaną, i że krótko przed bombardowaniem, otrzymał stopień jenerała austryackiego, jakby za wyświadczone, lub wyświadczyć się mające usługi. Że w nocy przed bombardowaniem ofuknął delegacyę akademicką wyrazami: *Gwardya przyjęła ugodę, Akademia kiedy chce niech się bije sama*, jeżeli zważymy nakoniec, że będąc naczelnikiem Gwardyi przez kilka miesięcy, nie umiał, czy nie chciał, pozyskać zaufania legii akademickiéj, owéj najdzielniejszéj części Gwardyi i najwięcéj rokującéj dla Kraju, wyznać musimy, że przypisując jenerałowi Wybranowskiemu *nieudolność tylko*, jesteśmy dla niego z wielkiém a może niezasłużoném pobłażaniem.

W następnym liście moim, który wkrótce odbierzesz, pomówię Przyjacielu, o teraźniejszych reakcyjnych u nas bezecnościach; — tymczasem bądź pewien, że nieupadamy na duchu, że wierzymy w sprawiedliwość Boską, a przeto i w ostateczne, niewątpliwe zwycięztwo naszéj i europejskiéj wolności.

Od granic Polski 16 stycznia 1848 r..... Wybory do dyrekcyi głównéj Ligi ukończone. Obrani zostali: *prezesem honorowym* X. Arcybiskup — *prezesem* Gustaw Potworowski — *członków*: Cieszkowski, Wojciech Lipski, ks. Janiszewski, Libelt i Maciéj Palacz. Na *zastępców*: Łączyński, Kosiński, A. Radoński, Fr. Zychliński i kilku innych. Tym sposobem partya, którą tu słusznie, czy niesłusznie zowią konserwacyjno-jezuicką, pomimo mnogich zabiegów i kilkomiesięcznych przysposobień, zupełnie została pokonaną, i ani jeden ze znanych téj partyi naczelników, do składu dyrekcyi powołany nie jest.

W Królestwie na nowo urządzono szkoły—Uniwersytetu nie ma ani jednego; trzeba zatem udawać do się Dorpatu, Petersburga, Charkowa lub Moskwy, ale co większa, kto nie jest szlachcicem musi wnosić sześć razy tyle szkolnéj opłaty co szlachcic, to jest pierwsi 300 zł. rocznie, a drudzy 50. Wartość dóbr skonfiskowanych po wypadkach 1831 r. wynosi według urzędowych rapportów 10 milionów rubli sr. a długi na nich zapisane, dochodzą zaledwo do 3 1/2 miliona.

We Lwowie, po bombardowaniu miasta pozwolił Hamerstein na dalsze wydawanie *Gazety Powszechnéj*, ale to pozwolenie nie trwało długo, po trzech numerach, zawieszoną została, i teraz trzy tylko we Lwowie dzienniki wychodzą: *Gazeta Lwowska* organ rządowy; *Zorza Halicka* organ ruskiéj rady świętojurskiéj i *Polska Meciszewskiego* organ Ziemiaństwa. 10 b.m. pierwszą odebrano tam wiadomość, że Bem w 20 tysięcy wkroczył na Bukowinę, wysłano zaraz oddział wojska, a 11 rano już przylepiali buletyny, że Bem został wyparty do Siedmiogrodu, i mimo to Galicyę i Bukowinę ogłosili w stanie oblężenia?

W Krakowie ogłoszono ministeryalne rozporządzenie zakazujące rozdawania, przylepiania broszur i plakatów, wyjąwszy affiszów teatrowych i handlowych, wykraczający opłacą 100 zł. r. kary i poniosą 2 tygodnie więzienia, nie licząc w to kary na jaką skazani byliby w skutek wytoczonego im processu. Wydawcy zaś, i redaktorowie pism zobowiązani są złożyć władzom miejscowém na godzinę przed publikacyą każdy numer ich pisma, opatrzony własnoręcznym podpisem i z wyrażeniem godziny publikacyi — a to pod karą 100 zł. r. m.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Austrya. Zajęciem Pestu nieukończono wojny z Węgrami. Do Debreczyna przeniesiono Rząd, kassy, akta i wszystkie zapasy wojenne, 12 stycznia przybył tam Koszuth, 13 Sejm miał otworzyć swe posiedzenia. Armia Węgierska zgromadzona na południu, mężnie odpiera i zwycięża nieprzyjaciela. Przy bezskutecznym attaku fortec Leopoldstadt i Komorn, Austryacy znaczne ponieśli straty. W całych Węgrzech ludność powstaje. Niechcemy powtarzać potrzebujących potwierdzenia szczegółów, ale to pewna, że Schlik attakując oddział Bema, nie zwyciężył, ale był zwyciężony i odparty, że jenerał Bem przez Siedmiogród wtargnął na Bukowinę. Moskale w Moldawii na granicy Bukowiny, jakby gotowi do marszu z armatami, stoją pod bronią. We wszystkich sąsiednich prowincyach wielkie wzruszenie, w skutku czego cała Galicya, Bukowina, Siedmiogród, Kroacya, Szląsk, Morawia, Styrya, wyższa Austrya i część niższéj, a jak niektóre dzienniki głoszą i Praga, są w stanie oblężenia, — Sejm w Kromieryżu mimo sprzeciwiania się ministrów, uchwalił: « w obliczu prawa wszyscy obywatele są równi, prerogatywy stanów, szlachectwa, znoszą się, tylko osobista zasługa uprawnia do odznaczenia publicznego lub nagrody, które nie przechodzą na potomków. »

13° stycznia znowu Austryacy bombardowali Komorn, niewiadomy jeszcze skutek.

Dnia 15 grudnia 1848, umarł w Marseille (Bouhes-du-Rhône), Jaraczewski Hieronim.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY MIGNON, 2.